

Przyjaciel Ludu.

ROK ÓSMY.

No. 7.

Leszno,
dnia 14. Sierpnia 1841.



Jan Tarnowski.

Jan Tarnowski, kasztelan krakowski,
hetman wielki koronny,

obronca Ojczyzny, podpora tronu, mąż prawy i światły, tę jedyną w późniejszych wiekach odbiera nagrodę, że imię jego ze czcią wspomniane, za wzór potomnym podane, do późnych przechodzi pokoleń. — Takim jest imię Jana Tarnowskiego; ród jego znakomity zasługą i wrodzie i w boju, stawiał mu przykłady godne naśladowania. — Dziad jego, wojewoda krakowski, dowodził wojskiem polskim pod Grunwaldem, walczył szczęśliwie z Węgrami; stryj sławiony walecznymi czyni, poległ z Władysławem królem w bitwie pod Warną; ojciec szczęśliwie wojował przeciw Wołochom, i Hele, hospodara wołoskiego, Kazimierzowi IV., królowi polskiemu, do hołdu doprowadził.

Zrodzony w 1488. r. z Barbary z Rożnowa, wnuczki czarnego Zawiszy, i Jana Amor, kasztelana krakowskiego, w młodocianym wieku

utracił rodziców. Pędził młodość pod okiem Fryderyka, kardynała królowica, i Mateusza z Drzewicy, w ów czas biskupa przemyskiego, od dzieciństwa okazując niepospolitą łatwość do nauk i niezrównaną pamięć, polecony przez nich królowi Olbrachtowi, szczególniejszą od niego zaszycony zażyłością, nad innych dworzan był poważany.

Powodowany szlachetną ciekawością i chęcią udoskonalenia się, przedsięwziął Jan Tarnowski daleką podróż w obce kraje: zwiedził Syryę, Palestynę, brzegi Afryki i Portugalii. Ówczesny król portugalski Emanuel, dowództwo wojska swojego w bitwie przeciw Maurom mu poruczył. Ważne przysługi, jakie temu panu w wojnie oddał, zjednały mu szacunek króla, który rozstając się z młodym rycerzem, hojnie go udarował. Wracając do Ojczyzny, w przejeździe przez Rzym, zaszczyconym został od Ojca Ś., Leona X., listem za nim pisanym do króla Zygmunta, a Karol V., cesarz rzymski,

nadał mu tytuł hrabiego. Wszczynająca się wojna przeciw Moskalom gotowała Tarnowskiemu pole chwały, a nabyte wiadomości i doświadczenie w obcej ziemi, miały pojsć na korzyść własnej.

Gdy wojska koronne i litewskie, pod rozkazami księcia Konstantego Ostrońskiego będące, rozpoczynały bitwę pod Orszą, Jan hrabia Tarnowski, wybranym z najcelniejszej młodzieży, hufcem dowodził; w szyszaku, zbroi, po hiszpańsku ubrany, wyzywał do bitwy pojedynczej któregokolwiek z rycerzy nieprzyjacielskich. Obrażony książę Ostroński, naczelny wódz, że poważał się bez pozwolenia jego do boju wychodzić, strofował Tarnowskiego, że karność wojska polskiego równa z wojskowością luzytańską, Moskali za Maurów bierze, i oskarżył go przed królem. Stał Tarnowski przed Zygmuntem i tłumaczył się, że nawykły od dzieciństwa do wojennych trudów, w obcych krajach podobne już staczał walki. Odniesione zwycięstwo wieńcząc popęd młodzieńca, wzniosło sławę broni polskiej; a imię Tarnowskiego w nadziei (którą prześcignął) pamięci ojca, dziada i stryja zrównało.

Chcąc Zygmunt dać pomoc Ludwikowi, królowi węgierskiemu, przeciw Turkom, wysłał Tarnowskiego z wojskiem. Sława, jaką sobie zjednał pomiędzy Niemcami, Czechami, Węgrami, a nawet u Karola V., cesarza rzymskiego, sprawiła, iż mu naczelne chciał powierzyć dowództwo. Król Zygmunt oddał mu buławę koronną; a gdy jeden z hołdowników Polski, Piotr, wojewoda wołoski, zbuntowawszy się, wkroczył w kilkadziesiąt tysięcy na Pokucie, Zygmunt porucił Tarnowskiemu odpór, na czele kilku tysięcy wojska; po mniej znacznych bitwach zwyciężyło wojsko polskie nieprzyjaciela pod Obertynem, zmuszonego cofnąć się z placu bitwy i zostawić tabory i wiele jeńców różnego stopnia. Orzechowski w dziele swoim opisując wjazd Tarnowskiego do Krakowa, wracającego z tej wojny, mówi: „że senat, duchowieństwo, lud gromadził się razem przed bramy Krakowa, aby oddał hołd zwycięzcy, przed którym prowadzono odebrane Wołochom, a utracone przez Olbrachta działa, chorągwie polskie i mnóstwo brańców wołoskich; przybywszy do miasta, w świątyni na Wawelu składał Tarnowski dzięki Stwórcy za odniesione zwycięstwo, i tam sztandar wołoski u grobu Ś. Stanisława zawiesił.“ Król oczekujący przybycia hetmana, powstał z tronu, aby go powitać na podworzu zamkowym. Z uszanowaniem należnym panującemu odebrał tę oznakę łaski królewskiej, i zarazem prosił Zygmunta, aby drugi raz tak małych sił na sztych niewystawiał liczniejszemu nieprzyjacielowi, polecił przeto względem królewskim wojsko, którego odwadze więcej, niżeli własnej biegłości, przypisywał zwycięstwo.

Burzliwi Wołochy zbici, lecz nie zwyciężeni, drugi raz powstał przeciw Polakom; hetman koronny wkroczył powtórnie na Wołoszczyznę, wziął Chocim, i zmusił przeleknionego hospodara do wykonania przysięgi wierności królowi polskiemu; w ów czas na zieżdzie piotrkowskim uchwały stany nagrodę za usługi krajowi oddane, po dwa grosze złanu ofiary dla Tarnowskiego; przyjął ten dar współ-obywateli, lecz podzielił go między towarzyszy broni.

Car moskiewski, Iwan Bazylewicz, wydał Polsce wojnę; zagrożona Litwa napadem, żądała pomocy z korony, prosząc króla, aby naczelne dowództwo Tarnowskiemu porucił. Znał już imię rycerza przestraszyło nieprzyjaciela, cofnął się wśród kraju, a goniący za nim Tarnowski, zajął Homle, Radgoszcz, poszedł pod twierdzę Starodub, i po tygodniowym oblężeniu podsadziwszy miny, a razem szturm przypuściwszy, zdobył. Ze znacznej liczby jeńców znakomiści w płon zabrani zostali, a reszta uległa surowym ówczesnym prawom oręża; bolesne wspomnienie! szczuplejsza liczba zwycięzców od zwyciężonych tę ostateczność nakazała. Gdyby Tarnowski miał liczniejsze wojsko, lub był odebrał żądane posiłki, mógłby być dalej zwycięstwo posunąć. Lecz ta szlachetna zasada godna wolnego i cnotliwego narodu: poprzestać na odparciu nieprzyjaciela, nie unosząc się dalszą korzyścią i szczęściem, nie zgodna z położeniem Polski, późniejszego jej nieszczęścia stała się przyczyną.

Orzechowski podaje nam, „że gdy Rzeczpospolita ogołoconą została z obrony i funduszów na żółd żołnierstwa przez zerwanie sejmu pod Lwowem, Tatarzy Ruś najechali, ogniem i mieczem kraj pustoszyli, i mimo odporu przez Przetwickiego, Herburtę i dwóch braci Sieniawskich, coraz dalej się posuwali. Zamek Peridmirek wzięli, Wiśniowieckiego w kajdany okuli, i żonę jego znieważyli. Dowiedziawszy się o tym Tarnowski, zgromadził włóścian dóbr własnych, ze starostwa swojego sandomirskiego i z okolicy, a opatrzwszy w rynsztunek wojenny, wyruszył do Tarnopola na Podole; tam na głowę Tatarów poraził, rozproszył, i jeńców odebrał.“

Po wielu usługach, krajowi oddanych, otoczony czcią i chwałą, wzniecił Tarnowski zażdrość Kmity, wojewody krakowskiego, i Gamrata, Arcybiskupa gnieźnieńskiego. Ci posiadając zaufanie królowej Bony, silniejszy wpływ mającej przy podszłym wieku Zygmunta do rządu, naduzyli go, aby Tarnowskiego poniżyć. Obrażony, chciał dobra swoje w Polsce sprzedać, i do Czech się wynieść, lecz szczęściem, śmierć Gamrata zmieniła postać rzeczy.

Łączył Tarnowski do odwagi i znajomości sztuki wojskowej, niezłomny charakter duszy; szanujący wiarę, kochający wolność i panującego, nienawidzący rozpustę. Tumult gdański

swojém staraniem wcześniej przytłumił. Na zjeździe lwowskim, jako kasztelan krakowski (na które krzesło 1532. był wyniesiony), dostrzegł knowanych podstępów przez królową Bonę i jej zauszników; żywo, lubo na próżno, stawał w obronie tronu przeciw domowym rozterkom. Podobnie połączwszy się z Samuelem Maciejowskim, biskupem krakowskim, obstawał za Zygmuntem Augustem przeciw wymaganiom posłów ziemskich r. 1548., aby Barbarę od tronu i łoża oddalić.

Surowy w obozie, waleczny w bitwie, skromny w zwycięstwie, słodki w domowym życiu, wymowny i silny w radzie, kochany przez wszystkich, co go otaczali. Naucza nas współczesny jemu pisarz Górnicki, jakiej przyjemności było jego towarzystwo, jaki dar tłumaczenia się.

Nie uszło uwagi i pieczołowitości Tarnowskiego wychowanie syna; otoczył go najświetlejszymi ludźmi w kraju, dla których dom jego był otwartym, a dorastającego wysłał na dwór cesarza Ferdynanda, by tam nabrał obyczajów dworu i świata; oznaczywszy młodemu synowi swojemu 100 tysięcy złp., co uczyni stósownie do dzisiejszej monety 450 tysięcy rocznego dochodu.

Nie rozrzutny lecz hojny, umiał Tarnowski godnie używać majątku. Oddalonemu z tronu węgierskiego Janowi, hrabi na Spiżu (Zips), przez Ferdynanda, cesarza rzymskiego, przytułek w domu swoim ofiarował, przyjął go z gościnnością właściwą narodowi polskiemu, a wspianością należną tak znakomitemu gościowi; zamek swój w Tarnowie ze wszelkimi domowymi sprzętami ustąpił, dostarczając nie tylko, co do wygod życia, lecz nawet co do przyjemności i okazałości królewskiej potrzebnem było. Monarcha ten wróciwszy na tron węgierski, wdzięczny wspianego przyjęcia, przysłał w podarunku Tarnowskiemu puklerz i buławę złotą, wartości 40,000 czerwonnych złotych.

Pozostały czas od usług krajowych poświęcał Tarnowski naukom, znaczny swój księgozbiór wzbogacił rzadkimi rękopismami. Podaje nam Warszewicki, że Tarnowski pisał historią swojego wieku; z jakąż szkoda potomności zaginęło to dzieło. Wojując przeciw Turkom i Tatarom, skuteczne o sposobie wojowania ich rady zostawił, własnym zaś kosztem wydał w Tarnowie drukowane dzieło: *Consilium rationis bellicae* (zbyt rzadkie, znajdujące się w księgozbiórce puławskim), w którym prócz wielu innych środków, doradza użycie kul rozpalonych, których wynalazek późniejszemu czasowi przypisują. Bohater, polityk, prawodawca, zostawił zbiór prawa ziemskiego, po jego zgonie dopiero wydany r. 1579. w Krakowie, pod tytułem: *Ustawy prawa ziemskiego o obronie korony i powinności urzędników wojennych*. W roku 1561, a 73 życia, zszedł z tego świata Tarnowski, powszechnie żałowany. Paweł Jo-

vius, Orzechowski, Warszewicki, Starowolski, piszący życie jego, smutny obraz całego kraju nam wystawują po zgonie tego znakomitego męża; zabawy ustały, kraj się żałobą okrył, brat bratu tę żalną powtarzał wiadomość. Dziewice do ślubu idące, wieniec z kwiatów na czarne przepaski zmieniwszy, dni wesela odłożyły; wszyscy razem w żalu pogrążeni, wołali: któż teraz Tatarów wstrzyma? któż potężnym ramieniem naród zastawi?

Żałobny obrzęd był oznaką pożałowania zmarłego; dzieliło z Polakami kilku Panujących ten żal nader sprawiedliwy, i przysłałi posłów swoich na ten smutny obchód, który Orzechowski wymownie opisał, wierny obraz wieku i obyczajów późnej odkazując potomności.

Warszawa.

(Dalszy ciąg.)

Przywileje miasta.

Istniejące dotąd przywileje Stariej Warszawy, zaczynają się od 1376. roku; (1) w nich dozwalano jej mieszkańcom łąźnie, (2) swobody różne; wyjęto cechy warszawskie i wszelkich rzemieślników, tudzież ich czeladź, od pewnego rodzaju zwierzchnictwa i wyższości, jaką sobie przywłaszczali rzemieślnicy krakowscy; (3) uwalniano od podwód i innych ciężarów; obcym ludziom kupiectwa i rzemiosł w tej stolicy nie dopuszczano; (4) rozkazywano domy drewniane zrzucić, a murowane stawiać, (5) rząd miejski postanowiono. Nowe miasto Warszawa szczyci się przywilejami Bolesława, księcia mazowieckiego, w r. 1476., 1477., 1479. i 1480., niemniej Anny, księżny mazowieckiej, w r. 1504., mocą których potwierdzono wszelkie prawa lokacyjne, nadano jarmarki, łąźnią i postrzygalnią, zawarowano i ukrzepiono zapis Wilka mieszczanina, pół-łanu roli na wzniesienie szkoły parafialnej.

(1) Są one woryginałach na ratuszu, i przepisane we dwie księgi. Pierwszej z nich tytuł: *Codex privilegiorum civitatis S. R. Majestatis antiquae Varsaviae, sub Proconsulatu Nob. et Spect. Joannis Loupia, thesaurariatu Nob. et Spect. Nic. Rovenna, oeconomia honorati et famati Joannis Wemmer scabini, et Joannis Majeur viginti viri civitatis ejusdem antiquae Varsaviae conscriptus A. D. 1692., anno vero 1776. Joannes Gidelski consul et thesaurarius renovare curavit, in folio; wopravie z herbem miasta, po drugiej stronie herbem korony, Litwy i ciołkiem Stanisława Augusta, oraz wyciśnieniem początkowych słów tytułu. Drugiej księgi napis: *Continuatio conscriptionis jurium, privilegiorum et decretorum civitati antiquae Varsaviae servientium, sub praefconsulatu Jos. Ant. Loupia, per Nic. Jos. Saczkiewicz, Secretarium et Syndicum ejusdem civitatis 1741. peracta, et expedita ad M. D. G.**

(2) Jestto przywilej Janusza, księcia mazowieckiego, w roku 1376., na łąźnią zbudować się mianą; waruje w nim książę dla siebie, żony swęj i dworu, jeden dzień wolny do kąpieli, bez żadnej opłaty.

(3) Patrz przywilej Zygmunta I., datowany 1227. r.

(4) Reskrypt Jana III. 1678. roku.

(5) Władysław IV. już to rozkazywał w r. 1648.



Widok krakowskiego przedmieścia ku ulicy Nowy świat w Warszawie.

Zygmunt I. w r. 1538. dla téjże dzielnicy miasta, wagę w ratuszu i łaźnię dozwolił, zachowując wszakże prawa Starój Warszawy. (6)

Ugodę z Krzyżakami r. 1436. podpisali deputowani z Warszawy. Magistrat warszawski i lwowski, z magistratem Poznania i Krakowa, porównała konstytucya 1588. r. Od 1632. głosowali przy elekcji, podpisywali „pacta conventa,” przypuszczani do ucałowania królewskiej ręki, co jeszcze było im dozwolono za Augusta II.; odtąd ścieśniała ich swobody i od wszystkiego usuwała szlachta; w ostatnich dopiero czasach, za Stanisława Augusta, wraz z innemi kraju polskiego miastami, liczne dobrodziejstwa dla siebie upewnione miała Warszawa. (7)

(6) Sejm, na którym ten przywilej podpisany, znajduje się *in Vol. legum, a fol. 516. ad 535.*, a przywileje te wszystkie wynotowane z pisma drukowanego pod tytułem: *Desideria miasta Nowej-Warszawy, podane Stanisławowi Augustowi.*

(7) Informacya o prawach i swobodach miasta Warszawy, *Volumen legum II., fol. 1241., Büsching Erdbeschreibung, tom II., str. 125. 126.*

Herb Warszawy.

Herbem Warszawy Syrena. Uczony Albertandy w Warszu dostrzegłszy założyciela Warszawy, z równą łatwością znalazł, że herb jego Rawicz, to jest: panna na niedźwiedziu, mógł utworzyć herb miasta, usuwając niedźwiedzia, połowę zaś panny w rybę przeistaczając, dla oznaczenia przez to Wisły. Za śmiały poczytując ten domysł; to jednak do przekonania trafia, że przez Syrenę Wisłę okazać był zamiar; Wisłę żeglowną, wpadającą do morza, której wody i bałtyckie w porze wiosennej odwiedzają ryby, której nurty dźwigały statki, to uwożące nasze, to przywożące zagraniczne płody, a widząc przód tych łodzi ozdobiony wyobrażeniem Syreny, może ją wdzięczni za korzyść handlową i dostarczaną żywność uznali swém godłem.

Warszawa za Zygmunta Augusta, w 1564. roku.

W Starém mieście było domów 39, na ulicy nowo-miejskiej 12, na krzywym kole 18, na ulicy s. Jana 6; grodzkiej, gdzie dziś zamek, 23;

bernardyńskiej 9, ś. Marcina 13, piekarskiej 17, piwniej 15; żydowskiej, teraz niewiadomo której, 5; Dunaju 12, Freta 24; waliszewie, zapewne części jakiej podwała, 34; rybitwie nad Wisłą 86; na rynku przedmiejskim, niewiadomo z której strony, 40; tamże domów klasztornych 10, księży 2, miejskich 7; na ulicy świętokrzyskiej w ów czas, dziś części krakowskiego przedmieścia, miejskich 27, księży 12, dworów kanonicznych 4, folwarków miejskich 2, i dwory Mikołaja Radziejowskiego, kasztelana gostyńskiego, i Stanisława Oborskiego, starosty piaseckiego. Na bykowym, gdzie Marywil, domów księży 23, i folwark miejski; na Łazarzowej, teraz mostowej ulicy, domów 6, i dwór Zawiszy, starosty lwowskiego, na sprzędznej domów 4; tamże dwór pani Mińskiej, Leśniowolskiego i księdza Pilichowskiego; na długiej, miejskich 18, i szpitala świętej Trójcy 4 domy i folwarków 4. Za świętym Krzyżem dwór i folwark burmistrza Franca, dwory Obrąpolskiego, Fukiery i Burbachów.

Na Nowém-mieście domów w rynku i na ulicach, siedlisk, browarów, spichlerzy, ogrodów, z których czynsz Święto-marski (na święty Marcin należący), po 15 pieniędzy płaci się, jest 204. Rzemieślnicy, szynkarze i przekupnie, każdy płaci po 5 kwartników, uczyni ten czynsz Św.-marski z Nowego miasta złot. 10. Ról miejskich jest 24, lecz tylko z półpiętej włóki czynsz i sep opłacają do skarbu po groszy 26, tudzież 10 korcy żyta, owsa korcy 20; reszta przez książąt mazowieckich i króla Zygmunta rozdana została na szpitale, ołtarze, kościoły. Rybaków miejskich było 80, od domu każdy płaci na św. Marcina po groszy 7, od Wisły, na przeciwko Warszawy i Burakowa, gdzie ryby łowią, w ogóle 17 złotych. W Starém mieście bywają trzy jarmarki: po Wielkiej Nocy, na św. Jan, na św. Jadwige; w Nowém mieście trzy także: na św. Agnieszkę, Wniebowstąpienie Pańskie i św. Łucyą. Dzień targowy i sądowy w Starém mieście czwartek, w Nowém mieście poniedziałek. Na jarmarku bywa koni wiele i bydła, od których nie jednakowo biorą targowe: po groszu, pół groszu, po szelągu i kwartniku. Bywa też mnogość kupców i kramów, jako też szatrów zmiast rozlicznych, od których targowe: po złotemu, półzłotku, po wiardunku i po groszu; na dwór biorą mięso, ryby i naczynia, co razem uczyni 100 złotych. Stawne od piwa Piątkowskiego po 3 grosze od wozu, mniej więcej 28 złotych na rok. (8).

Warszawa w roku 1643., za Władysława IV. (9)

Piękny jest rynek Warszawy, otoczony kamie-

(8) Rewizya województwa mazowieckiego w aktach skarbu koronnego. Wartość monet ówczesnych w dziele Tadeusza Czackiego o prawach polskich i litewskich znaleźć można

(9) Jarzemskiego muzyka J. R. Mei i budowniczego

nicami, które nie raz ozdobione złotem, częściej różnemi malowaniami; szumna wieża stoi pośrodku, ratusz okazały, na wierzchu rycerz w czerkieskiej czapce, w rogach onęj 4 misterne piórka, wokoło ganek dla trębaczy, na szczycie gałka złota z powietrznikiem, a nad nią herb Syrena. Nad wschodami dwaj aniołowie trzymają herby. Drabanci z alabardami straż u drzwi ratusza trzymają. Idąc wschodami, są po ścianach marmurowe tablice, na których wyryte wiersze opisują to wszystko, co się stało pamiętnego w Warszawie. W sądowej izbie posąg Sprawiedliwości, z zawiązanemi oczyma; w jednej ręce miecz, a w drugiej szale trzymający; po ścianach piękne portrety dawnych książąt mazowieckich i królów polskich.

Przez drzwi żelazne wchodzi się do sklepu, czyli skarbnicy, gdzie chowają klejnoty, przywileje i archiwa miejskie; posadzka z marmuru.

Dwudziestu gminnych z ławnikami obierają dwóch kandydatów, z których starosta mianuje burmistrza. Byłem obecny, jak burmistrzowi obranemu oddawano klucze z piękną przemową; po czém zaproszono obecne państwo i mieszczan na bankiet, gdzie było czemu się przypatrzeć; roznoszono marcypany, cukry, wódki, małmazya, alikant; cały stół był pełen różnych win, rywuł i t. p. (10)

Zamek.

Królewski zamek, prócz dawnej części, nowo murowany cały; w około dwa rzędy pokoiów; na rogach znajdują się foremne wieżyczki małe, w posrodku duża z kamienia zegarem; wierzchiej miedzią okryty z pozłacaną gałką. Wielkie bogactwo komnat; w jednej z nich wszystkie ściany wysadzone zwierciadłami; w pokoju królewskim jest komin, w kształcie fontanny, cały z metalu; inne pokoje są okryte historycznymi obrazami. Wspaniała sala, gdzie się odprawiają wesela, i pyszne teatrum, gdzie komedye, tragedye i skoki włoskie wyprawiają. Teatrum jest z perspektywami, budowane w kolumny; tam kunszty podnoszą się i schodzą na dół, inne szrubami w rozmaite obracają się strony: raz okazują ciemność z chmurami, znów przyjemną światłość; na wierzchu lazuruwe niebo z słońcem albo księżycem, gwiazdami i planetami. Tam ujrzyć okropne piekło i morze burzliwe, żeglują po niem łodzie, a Syreny pływając, ślicznie śpiewają; tu persons spuszczają się z nieba, inne wychodzą z ziemi. Raptem otwiera się drzewo, wyskakuje z niego cała w klejnotach osoba z utrefionym włosiem i śpiewa jak anioł. Następują inne sceny rozmawiających z sobą; potem po włosku drgają nogami i skaczą, wszystko przy muzyce i klawicymbałach; starszy nad muzyką jak im da

Ujazdowskiego opisanie Warszawy, w Pamiętnikach Niemcewicza tom III., str. 407., 488, tu cokolwiek skrócone, i najciekawsze tylko wybrane szczegóły.

(10) Rywuła, gatunek przedniego wina, pochodzącego z kraju Gryzonów. Patrz dykeyonarz Lindego.

znak, rzną w skrzypce, aż się komedia skończy. Są tam okna, gdzie osoby siedzą, sala ogromna cała w kagańcach i świetle, a gości w niej pełno. Od Wisły, nakształt twierdzy podnoszą się mury od króla Zygmunta ku hamowaniu rzeki wyniesione, na tych królewic Karol postawił znaczny budynek, gdzie rad się przechadza. Gank do kościoła idzie od starego zamku. Nad kuchnią jest łaźnia, tam do cynowej sadzawki, jakoby rurami leje się woda, ubywa lub przybywa, tak, że w niej chodzić, czyli pływać można, i państwo zwykło tam się kąpać. Za bramą zamkową ogród nie wielki z kwiatami, owocami i krynicą, która kołem wody zamkowi dodaje.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Najwyższy stopień szczęśliwości ziemskiej.

„Przy mnie najwyższy stopień szczęśliwości ziemskiej!“ rzecze w zapale kłótni bogactwo do rozkoszy. Co tylko przynosi człowiekowi rozkosz, mojem jest dziełem. Ja mu sprowadzam z dalekich krajów i z za morza najsmaczniejsze łakocie, najkosztowniejsze wina; wznoszę pałace, sterczące od złota i srebra, strojne wytwornymi obiciami, najpiękniejszemi obrazami staro- i nowożytnymi; napełniam jego komnaty ambrawą arabskiego kadzidła i zapachem najwonnejszych kwiatów ze wszystkich krajów; stawiam mu najprzyjemniejsze domy wiejskie z ogrodami i parkami; ja mu pozwalam pędzić słodkie dni wśród dymów aloesu i mirry; kołyszę go w zaprzężonych wiatronogiemi arabczykami kolasach, lub w strojnych purpurowemi żaglami statkach, i — prowadzę go na bale do czarownic salonów, gdzie poważny polonez i skoczny mazurek przyjemnie bawią oko; na sale koncertowe, gdzie cudów dokazuje na skrzypcach, otoczony sławą europejską, Amphion polski Lipiński, lub śpiewem czaruje ziomka jego sławna Borgondio, uczczona epitetem „*la divina*“ do teatru, gdzie Ledóchowskie, Zołkowscy, Nowakowscy rześiste zbierają okłaski; wyprawiam go dworno i pacholno czwartką lub piątką na jarmark berdyczowski, aby sobie pohulał w djabełka, faraonika; lub na transakcyje święto-jańskie do Poznania, ażeby w nagrodę dawnych, mniej pożytecznych, mniej przyjemnych, a więcej wyludzigrosznych zabaw, przypatrzył się wysięgom konnym, wystawie zwierząt, galeryi obrazów, złożył daninę czci pomnikom Mieczysława i Bolesława, zwiedził bibliotekę Raczyńskich, pokrzepił się wodą z nowego wytrysku, lub wiejską kawą w bazarze; ja go noszę wygodnie do dalekich krajów na skrzydłach pary, lądem i morzem, i otwieram mu pałace, skarbnice, skrzynie pereł; obmyślam mu w zimowej porze przyjemność wiosny przez podziemne piece, które mieszkanie

jego ogrzewają, lub przez kosztowne futra z sybirskich soboli i lisów, dają mu podczas lata chłód marcowy przez sklepione sale, kryształowe grotty i kunsztowne wodotryski. — Jeżeli umysł jego szlachetniejsze uczuwa potrzeby, i w wyższych życia przyjemnościach jakiegokolwiek znajduje upodobanie, wskazuję mu środki nauki i oglądy, wyborowe płody pióra, mnogie zbiory tworów nadobnych, zdalnych nauczycieli i gienialne towarzystwa. Jeżeli popęd serca skłania go do dobrych uczynków, podaję mu sposoby ocierania łez, kojenia westchnień, nastęrczam mu godne zazdrości szczęście zakładania najzbawiennejszych dla dobra ludzkości instytucyj, czynienia najpiękniejszej fundacyj, zapewnających błogie dla najpóźniejszej potomności owoce. Jeżeli, mówiąc nawiasem, jest człowiek głupi i dumny, a przytem skłonny do sybarytyckiej zniewieściałości, niesfornych z wiatrakami wałek, fantastycznych, z zatoki messyńskiej odbitych marzeń ze względem na dziś, bez oględu na jutro, rzucam mu, ale skąpą ręką, złoty kruszec pod nogi, aby zdeptałszy go przęciuchno, głupstwem swém uczył innych rozumu, a po przespaniu się, nic wgarści nieznalazł. Dla takich bowiem ludzi, którym widoczne głupstwo stoi za niewątpliwą mądrość, którzy rozpowiadając lada co, pisząc ladaco, aż żal płynu galasowego, chcą uchodzić za aretologów, a nawet uczyć aretologii, choć im estetyka serca zupełnie jest obcą; dla takich, mówię, ludzi, którzy budują zamki na lodzie, którym, gdy chwiejącym po ziemi stąpają krokiem, zdaje się, iż po wodzie w konchowym jeżdżą powozie, niebaczni na to, że przepływają południe swego mniemanego szczęścia; niebaczni, że tuż przy nich płynie straszny potwór z rozwartą paszczą, aby ich, jak niegdyś Jonasza, pochłonać; którzy zwijają zagięci wtenczas, gdy go dopiero rozwijać powinni, i zmierzając podług swęj mozgownicy do portu, rozbijają się o skałę, co ją urojoną mądrością sami sobie zasadzili i giną w bezdennych oceanu przepaściach, kiedy im się zdaje, że lądują na wyspy dyamentowe, — dla takichto ludzi, co na dobitkę chcą równać się lwom, będąc komarami, dosyć liźnąć owocu z ogrodu Hespery, dosyć skosztować darów Krezusa, dosyć zaranna, smutny wieczor zapowiadająca, szczęśliwość ziemską. — Jeżeli kto, wracając do mego założenia, pragnie zaszczytów i dostojęństw, nadaję mu tytuły, urzędy, i zginam nawet przed nim czoła możnych i dumnych. Jeżeli mu się chce wpływu i władzy, wręczam mu klucz do wszelkich tajemnic, nosię głos jego w najdalsze strony, przywieszuję do jego rady wszędzie wielką wagę, schylam pod jego stopy najbitniejsze zastępy, otwieram mu bramy miast i grodów, daję mu wszechwładzę i nie naruszalność. Jeżeli przez omyłkę wpadnę niekiedy wręce nędznego kutwy, toć i on po swemu używa najwyższej szczęśliwości ziemskiej,

lecz ja — mea culpa! — szczerze tego żałuję, — bo to jest rzucać perły przed.... I któż uzuchwala się, odmawiać mi prawa do najwyższej ziemskiej szczęśliwości?“

„Przy mnie to najwyższy stopień szczęśliwości ziemskiej,“ odrzecz z udawanym śmiechem rozkosz. „Mierz korcem słowa na twoje pochwałę, nieprzepartą jednak jest prawdą, że ja to jestem celem, ty zaś jesteś tylko wiodącym doń środkiem. Ludzie dla tego jedynie szukają wszelkiego rodzaju skarbów, aby znaleźć rozkosz. Do mnie tylko lgną serca ludzkie, dla mnie tylko udają się po pieszczoty, u mnie też tylko ten prawdziwy skarb szczęśliwości ziemskiej znachodzą. Nie zaprzeczajcie mi więc dłużej, że ja — nie kto inny, nieco innego — jestem wspaniałomyślną sprawczynią najwyższej szczęśliwości ziemskiej!“

„Hola! ja to, ja wyłącznie jestem najwyższym szczeblem szczęśliwości ziemskiej,“ — ozwie się, wstępując między nie, zdrowie. „Cóż znaczy bogactwo, gdzie rozkosz beze-mnie?“ — Chory brzydzi się smaczny mi bażantami czeskimi, łakotnymi pasztetami sztrasburskimi, daktylami persopolskimi, pomarańczami z Hirkanii, śliwkami karmañskimi, minogami i rakami morskimi, karmelkami bazaru poznańskiego; odpycha od siebie wina Grecyi i Cypru; nieznajduje rozkoszy w złotym domu Cyrusa, w wiszących ogrodach Semiramidy, obojętnie spogląda na krzesło dygnitarskie; rzuca precz najkosztowniejsze klejnoty, nieplaży mu w puchach łabędzich; płody sztuk nadobnych niemają dlań pojęty; umiejętności go niebawia, niczem są beze-mnie tytuły i dostojenstwa dla chorego człowieka, nawet pełnego chciwości honoru, ambicyi i chuci sławy; lekarz jest dlań dziś przedmiotem błogosławieństw, jutro przedmiotem przekleństw. Ze mną wszystko, beze-mnie nic. Wyznajcież więc szczerze i ty bożku bogactwa, i ty bogini rozkoszy, iż zdrowie, jest warunkiem najwyższej szczęśliwości ziemskiej!“ —

Wtém wychodzi na scenę wskroinném ubrańniu cnota i kłótni temi słowy koniec kładzie: „Przez was a beze-mnie niema szczęśliwości na całej kuli ziemskiej; przeze-mnie i bez was nawet jest każdy szczęśliwym. Cóż tedy jest najdroższym skarbem dla człowieka na ziemi? — Tak zaiste, cnota stanowi szczęśliwość w życiu doczesném i wieczném! Najwyższą doskonałością duszy, najwyższém dobrem człowieka, najwyższym stopniem szczęśliwości ziemskiej jest — cnota! J.

Stósunki Polski z Prusami za czasów Zygmunta III.

(Dalszy ciąg.)

Pisał także w podobném zaleceniu swojego

posta i do szlachty polskiej. (1) Szerlej oddał te listy już w czasie kończącego się sejmu, i sam nad to jeszcze przekładał, aby król Zygmunt, którego naród polski nie tylko Tatarom, ale i Porcie ottomańskiej zawsze postrachem bywał, siły swoje na Turków z królem perskim połączyć zechciał, i na nich przez Wołoszczyznę, lub, gdzieby dogodniej być mogło, uderzył, podług którego to obrotu król perski z wojskiem swoim starać się będzie zastosować. Potém: aby król Zygmunt, będąc w ścisłych z królem hiszpańskim stósunkach, poselstwo do tegoż monarchy wyprawił, nalegając wszelkimi sposobami, iżby wyspę Cypru napaść zswój strony zechciał, przez coby się Persom zdobycie Alepu ułatwiło. Wyspa zaś ta, dla obfitości w zapasy do życia, dla dogodności przyjęcia wojska na zimowe leża, zgoła, dla blizkiego już położenia,

(1) List także po polsku: „Do panów rad koronnych! Wielga chęć i uprzejmość moja mnie do tego przywiodła, znaczni, sławni i meżne książęta, margrabowie, grabowie, baronowie, wojewodowie, starostowie, mali i wielcy ludzie rycerscy królestwa polskiego sławnego obywatele, którzy u mnie równie z wielkimi panami chrześciańskimi i możnymi panami jesteście porównani, rozumiejąc to o mnie, że też u was pisanie moje będzie w poważeniu, do Was piszę, dając znać, że między mną a panami chrześciańskimi jest zawsze tu wielka a szczerza przyjaźń i miłość, zkąd to pochodzi, że posłowie wielkich królów przyjeżdżają do nas, i nazad zaś od nas do panów się swych wracają. Jakoż nie dawnych tych czasów, przyszli do nas niektórzy zakonnicy, nabożni ludzie, stwierdzając z nami przyjaźń i miłość imieniem królów i panów chrześciańskich, i traktując z nami takim sposobem, byśmy mieli prowadzić wojnę przeciw Turkom: żebyśmy to uczynili, cokolwiek do nas pisali, jakożem ja to wszystko gotów uczynić, co mi kolwiek pisali i oznajmili, i umyśliłem był przez posta mego odpisać, i przedsięwzięcie moje oznajmić. A tymczasem mając na dworze swym zacnego szlachcica angielskiego, który mi przez wiele lat służy, i doznałem wielkiej cnoty, wiary i życzliwości jego, Don Roberta Szerleja, widząc go być nie tylko sobie, ale i wam i narodowi waszemu życzliwym i chętlwym. Posłałem go do was posłem swoim, także do innych panów chrześciańskich, który, gdy przyjdzie do waszego możnego królestwa, i stawi się przed majestat króla, pana waszego, którego się boją wszystkie państwa i możne królestwa, prosimy, abyście go i poselstwa jego, jemu od nas zleconego, łaskawie wysłuchali, dając mu zupełną wiarę wtém wszystkiém, co imieniem naszym wam powie. Życzę tego sobie, i o to Boga Najwyższego proszę, aby mnie raczył zjednoczyć i złączyć ze wszystkimi panami chrześciańskimi, którzyby z różnych stron mogli trapić nieprzyjaciela tureckiego wspólnego, posiadając państwa Jego. Co się technie strony méj, tedy ja z strony méj dosyć z siebie czynił, pustosząc jedne państwa, drugie posiadając wspólnego nieprzyjaciela naszego. I teraz jestem więcej uczynić gotów, o czém wszystkiém da wam dostateczną sprawę posel nasz, ten szlachcic angielski, którego pewniśmy, że go będziecie mieć wposzanowaniu, obiecując to sobie, że cokolwiek na chęci pokażecie, tak to wdzięcznie przyjmiecie, jakobyście to mnie samemu pokazali. Ażeby miał prędką odprawę od was, i co rychlej do innych panów chrześciańskich mógł jechać, pilnie żadam. A czegobyście też po nas chcieli, i w czembyscie się kochali, a znalazłoby się to w państwach naszych, bezpiecznie rozkażcie i wypiszcie przez posły wasze, a ja wam gotów służyć.

Szach Abas, król perski.“

pokazywała się nader korzystnym stanowiskiem. Dalej znowu, aby z królem angielskim zażyłość mając, tegoż wezwać, i jego jak najuśilniej do zerwania istnącego z Turcją przymierza, oraz do połączenia sił swoich morskich z królem katolickim, i przeprowadzenia wojsk przez Moskwę ku Persyi, pobudzić zechciał, i nakoniec, aby kupcom chrześcijańskim dostarczania Turkom materiałów na okręty i pieniądze niedopuszczał. (2)

Wszakże te usiłowania, przez które cała nieledwie Europa wojną zapalić się miała, spełzły na niczym. Król odpowiedział na to wszystko w uprzejmych i pochlebnych wyrazach, iż stanowczych w tej mierze kroków sam, bez zwołania sejmu i naradzenia się, przedsięwziąć nie może, i na tym rzecz cała ucichła. (3) To pewna, iż wskutek zachęcenia króla perskiego, Polacy żadnego powodu do wojny z Turcją nie dali. Owszem przyczyny wynikły z innych i bliższych stosunków.

Niejaki Salamet Kiréj, mąż pełen rycerskiej odwagi, z początku naprzeciw Turcyi z powstańcami azyatyckimi walczący, pojednał się z Turkami, i od nich w roku zesłanym hanem Tatarów pereskopskich mianowanym został. (4)

Ten zaraz na początku panowania swego obraził króla Zygmunta, iż nie tylko wyczajem przyjętym żadnego portu do Polski z oznajmieniem swęj godności nie wyprawił, ale nadto posła polskiego przez niewiadomość do zesłanego

(2) Ab oratore regis Persarum propositi de incando foedere articuli.

(3) Responsum regis oratori regis Persarum datum. Z mego zbioru.

(4) Hammer, whistorji tureckiej pod r. 1609.

hana wysłanego, zatrzymał, uwięził i rok przeszło do ojczyzny swojej nie wypuszczał. Nie przestając jeszcze na tym, często nawet kraj polski napadał, ludzi w niewolę zabierał, wśie i miasteczka palił, oraz carzyków tamecznych na przeciw Polsce podburzał. (5) Byłoby oczywiście traktatu przed dwoma laty wspólnie z Turkami zawartego przestąpieniem, gdzie podobne nadużycia ustać miały, a nawet ówczesny han tatarski Polaków w razie wojny wspierać przyobiecał. (6) Zdawał się też Salamet Kiraj mieć do ujęcia oręża pewne powody. Kozacy pograniczni, lud niespokojny, z rabunków tylko żyjący, dręczeni ciągłymi przez wiele lat napadami tak Tatarów, jako i Turków przyległych. W tymto właśnie czasie Tatarom zamek Perekop, a Turkom, korzystając z niebytności dowódcy galer, twierdzę Oczaków opanowali. Stracili Turcy przez ten napad dwadzieścia dział wojennych, i załogę częścią z Jańczarów, częścią z Muzułmanów złożoną, z których jednych w niewolę wzięto, innych zamordowano. Było podejrzenie przytem i na Polaków, gdyż starosta pograniczny z dziesięciu znacznymi panami i z wojskiem swoim aż pod granicę turecką podstąpił. (7)

(Dalszy ciąg nastąpi.)

(5) Tak się na to król Zygmunt w Instrukcyi Grzegorzowi Rochańskiemu z d. 29. Kw. 1609. danęj użalał, czyli użalać kazał.

(6) Hammer pod r. 1608.

(7) Listy z tego czasu, jeden od sułtana, drugi od Mustafy Baszy do króla Zygmunta, w moim zbiorze po łacinie.

Nr. 4 i 5. Przewodnika różniczo-przemysłowego zawierają następujące artykuły:

Rólnictwo (ciąg dalszy, z rysunkiem). — Stan terażniejszy i możliwa przyszłość tak zwanych Kormorników. — O łupinie. — Nadzwyczajne gatunki ówikły. — O śliwach karłowatych. — Pojenie krów wodą chlebową. — Sposób na kołowrót. — O odleżeniu roli. — Czy na owies podorywać na zimę? — Cennik machin i narzędzi różniczo-gospodarskich, przemysłowych i innych w Białogonie, w Polsce (ciąg dalszy).

Leśnictwo: O potrzebie utrzymania lasów i drzew. O leśnictwie za granicą i w kraju. — Sposób przechowania szparagów w świeżym stanie przez całą zimę. — Cennik machin i narzędzi różniczo-gospodarskich, przemysłowych i innych w Białogonie, w Polsce (dokończenie).

Ważne dzieło dla miłośników dziejów ojczyźnych.

U Ernesta Günthera w Lesznie i Gnieźnie wyszedł i po wszystkich księgarniach jest do nabycia:

Jana Długosza Dziejów polskich,

przełożonych na język polski

przez **Bornemana Gustawa**

Tom pierwszy (czyli zeszytów 6) . . . 1 tal. 15 sgr., czyli 9 złp.

Następne zeszyty tomu drugiego szybko po sobie następować będą.

Nakładem i drukiem Ernesta Günthera w Lesznie.

(Redaktor: J. Łukaszewicz.)